

KLEMENS RATAJCZAK

PROCES ROZDRABNIANIA GOSPODARSTW I JEGO WPŁYW NA SOCJALISTYCZNĄ PRZEBUDOWĘ WSI W WOJ. POZNAŃSKIM

Wszyscy, którzy interesują się sprawami rolnymi, wiedzą, że od pewnego czasu w wyniku rozdrabniania struktura gospodarstw zaczęła się pogarszać. Na ten temat ukazało się w ostatnich latach na łamach prasy dużo sporów i polemik. Jedni uważali, że proces rozdrabniania jest dużo większy niż go się przedstawia, inni, że problem ten jest w dużym stopniu naturalnym zjawiskiem uprzemysłowienia kraju i że nie jest tak groźny i wielki, jakby się mogło na pozór wydawać.

W artykule naszym chcemy poruszyć zagadnienie struktury gospodarstw i jej wpływu na socjalistyczną przebudowę wsi.

Nie chodzi nam więc o udowadnianie, czy w latach 1950—1957 powstało 464,3 tys. nowych gospodarstw, jak to podaje rocznik statystyczny za rok 1959, czy też mniej. Nie to jest istotne. Istotny jest fakt, że zjawisko to ma miejsce, występuje w dalszym ciągu i że wobec tego musi się pogarszać struktura gospodarstw. Wynika to zarówno z danych Rocznika Statystycznego, jak i z materiałów Wydziału Statystyki PWRN w Poznaniu.

W woj. poznańskim na przestrzeni jednego tylko roku, tj. 1958, powstało 3184 nowych gospodarstw od 0,10 do 3 ha, przy czym w tej liczbie od 0,10 do 0,5 ha 752 gospodarstwa, od 0,5 do 2,0 ha 1761 gospodarstw i od 2,0 do 3,0 ha 671 gospodarstw. Wynika z tego, że najbardziej masowo powstają gospodarstwa od 0,5 do 2,0 ha. Rok 1959 przyniósł dalszy wzrost gospodarstw drobnych. Według danych Wydziału Statystyki PWRN, ogólna liczba gospodarstw w woj. poznańskim w 1959 r. w stosunku do 1958 r. wzrosła z 282 062 do 283 000. A więc gospodarka indywidualna powiększyła się o dalszych 938 gospodarstw. Liczba ta jest jednak niepełna, gdyż nie uwzględnia ruchu gospodarstw, jaki miał miejsce między gospodarką indywidualną a spółdzielczą. Ponieważ w 1959 r. stan ilościowy gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach powiększył się z 6614 do 7119, tj. o 505 gospodarstw, a tym samym o tę ilość zmniejszyła się gospodarka indywidualna, należy przyjąć, że w wyniku rozdrabniania w 1959 r. w woj. poznańskim powstało dalszych 1443 nowych gospo-

darstw. Brak danych nie pozwala nam wykazać, w jakich grupach nastąpił wzrost, a w jakich spadek liczby gospodarstw. Przyjmując za podstawę wnioskowania lata poprzednie, należy przyjąć, że również w 1959 r. największy wzrost nastąpił w grupie od 0,5 do 2,0 ha.

Sprawami tymi można by się nie zajmować, gdyby nie miały one zasadniczego wpływu na mechanizację, wydajność pracy, obniżkę kosztów oraz kształtowanie się socjalistycznych stosunków na wsi. Ponieważ rozwój tych zjawisk w perspektywie będzie zależny od formy własności i typu gospodarstwa, inaczej mówiąc — od wszelkich form zespołowego działania, a szczególnie od rozwoju gospodarstw zespołowych, stąd wystarczy, że ograniczymy się do wykazania udziału poszczególnych grup gospodarstw w tym typie gospodarki.

Tabela 1

Struktura zrzeszonych gospodarstw w spółdzielniach produkcyjnych
woj. poznańskiego

Grupy gospodarstw	Rok 1958		Rok 1959	
	Ilość gospodarstw	%	Ilość gospodarstw	%
do 2 ha	189	3,0	155	2,3
2—5 „	338	5,4	285	4,3
5—10 „	4439	70,9	4511	67,6
10—20 „	1222	19,5	1559	23,4
ponad 20 „	78	1,2	159	2,4
Razem	6266	100,0	6669	100,0
Bezrolni	1226	16,4	1290	19,3

Źródło: Zbiorcze sprawozdanie roczne ze stanu organizacyjno-gospodarczego spółdzielni produkcyjnych za 1958 i 1959 r.

Z tabeli 1 wynika, że udział gospodarstw drobnych do 5 ha jest minimalny i w 1958 r. wyniósł 8,4%, a w 1959 r. 6,6%. Znamienny jest fakt, że w ubiegłym roku nastąpił nie tylko względny spadek udziału gospodarstw drobnych, ale również absolutny. Ilość gospodarstw do 2 ha spadła z 189 do 155 gospodarstw, czyli o 34; od 2 do 5 ha — z 338 gospodarstw do 285, tj. o 53, zaś od 5 do 10 ha — wzrosła z 4439 do 4511, czyli o 72, w grupie od 10 do 20 ha — z 1121 do 1559, tj. o 438, i ponad 20 ha — z 78 do 159 gospodarstw, czyli o 81.

Wynika z tego, że między gospodarstwami drobnymi z jednej, a średnimi i większymi z drugiej strony — następuje odwrotny kierunek działania. Jeśli pierwsze idą do spółdzielni z dużym oporem, a nawet, jak wykazują to ostatnie dane, występują z nich, to druga grupa stale powiększa swój udział w tej formie gospodarowania.

Nie zmieniając ogólnych tendencji, w nieco odmienny sposób układa się struktura gospodarstw zrzeszonych w kółkach rolniczych.

Tabela 2

Struktura zrzeszonych gospodarstw w spółdzielniach (produkcyjnych i w kółkach rolniczych w 1959 r. (w %)

Grupy gospodarstw	Struktura gosp. indywidualnych w województwie	Struktura gosp. zrzeszonych w kółkach rolniczych	Struktura gosp. zrzeszonych w spółdz. produkc.
do 2 ha	38,3	9,3	2,3
2—5 „	19,0	21,7	4,3
5—10 „	25,4	43,4	67,6
10—20 „	15,5	24,3	23,4
ponad 20 „	1,8	1,3	2,4
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: Sprawozdania powiatowych zarządów kółek rolniczych z lipca 1959 r., nadesłane do Woj. Zarządu KiOR w Poznaniu.

Widzimy więc, że tak w spółdzielniach produkcyjnych, jak i w kółkach rolniczych przewagę mają gospodarstwa średnie, od 5 do 10 ha, z tym, że odsetek gospodarstw średnich w kółkach rolniczych jest w stosunku do gospodarstw zrzeszonych w spółdzielniach znacznie mniejszy na korzyść gospodarstw drobnych. Pozostałe grupy utrzymują się w zasadzie bez zmian. Ta przewaga gospodarstw średniackich i częściowo większych nad gospodarstwami drobnymi jeszcze bardziej się zaznacza, jeśli porównamy procent zrzeszonych gospodarstw, biorąc każdą z grup za 100 (tab. 3).

A więc gospodarstwa drobne nie wykazują tendencji zrzeszania się w spółdzielniach produkcyjnych, jak i w kółkach, z tą różnicą, że w spółdzielniach granica ta sięga do 5 ha, zaś w kółkach — do 2 ha. Znamienny jest również fakt, że proste formy kooperacji, jakimi są kółka, bardziej odpowiadają gospodarstwom drobnym niż gospodarstwom większym, a nawet średnim, czego dowodem jest stosunkowo niższy udział tych grup gospodarstw w kółkach rolniczych niż w spółdzielniach produkcyjnych. W tej sytuacji wydaje się rzeczą słuszną postawienie sobie pytania, dlaczego w ostatnich latach, wbrew tendencjom światowym, u nas rosą dość szybko gospodarstwa drobne i dlaczego z kolei nie wykazują one tendencji do łączenia się w spółdzielniach i w kółkach rolniczych. Niektórzy działacze i ekonomiści sprawę rozdrabniania oraz pogarszającej się struktury traktują jako zło konieczne, które — ich zdaniem — będzie tak długo istniało, jak długo nie przeciwstawi się temu nowej formy gospodarowania w postaci spółdzielni oraz kółek rolniczych.

Tymczasem, jak wykazaliśmy poprzednio (jeśli się nie chce uciec do posunięć typu administracyjnego, które — jak wiadomo — nic dobrego

Tabela 3

Ilość zrzeszonych gospodarstw w stosunku do ogólnej ilości gospodarstw w poszczególnych grupach w 1959 r. w woj. poznańskim

Grupy gospodarstw	Spółdzielnie produkcyjne*				Kółka rolnicze**			
	Ogólna ilość gospodarstw		Ilość gospodarstw zrzeszonych		Ilość gospodarstw w 13 powiatach		Ilość gospodarstw zrzeszonych	
	liczby*** absol.	o/0	liczby absol.	o/0	liczby absol.	o/0	liczby absol.	o/0
do 2 ha	108070	100,0	155	0,1	51249	100,0	2980	5,8
2—5 „	53530	100,0	285	0,5	31039	100,0	6933	22,3
5—10 „	71716	100,0	4511	6,3	30942	100,0	13877	44,8
10—20 „	43757	100,0	1559	3,5	22493	100,0	7762	34,5
ponad 20 „	4989	100,0	159	3,2	2164	100,0	439	20,2

* Spółdzielnie produkcyjne opracowane zostały w oparciu o materiały dotyczące całego województwa.

** Kółka rolnicze obejmują dane z 13 powiatów (podobnie jak w tabeli 2).

*** Dane wzięto z Prezydium WRN w Poznaniu za rok 1958.

bez odpowiedniego poparcia ich bodźcami ekonomicznymi przynieść nie mogą), tak spółdzielnie, jak i kółka wpływają w znacznie mniejszym stopniu na kształtowanie się struktury gospodarstw niż struktura gospodarstw na rozwój spółdzielni i kółek. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wszędzie tam gdzie mamy do czynienia ze złą strukturą gospodarstw, nie tylko spółdzielnie ale i kółka (rolnicze rozwijają się bardzo słabo. Z tego wynika, że chcąc zapewnić w perspektywie rozwój socjalistycznych stosunków na wsi, opartych na wielkich, zespołowych gospodarstwach, należy w pierwszym rzędzie doprowadzić do zahamowania procesu pogarszania się struktury gospodarstw. Do tego trzeba jednak zastosować odpowiednie bodźce ekonomiczne.

Ziemia jako środek produkcji powinna być wykorzystana nie tylko w interesie jej właściciela, ale całego społeczeństwa. Z punktu widzenia interesu społecznego każdy środek produkcji, niezależnie od tego w czym ręku się znajduje, powinien przynieść społeczeństwu te same korzyści. W przeciwnym bowiem razie przeciwstawność interesu prywatnego i społecznego powoduje, że właściciel jako prywatny posiadacz jest zainteresowany w tym, aby jego środek produkcji znalazł się w takim punkcie, w którym jego interes, jego korzyści są jak najszerzej uwzględnione. Oczywiście, potrzeba poszukiwania takiego punktu jest celowa tylko wtenczas, kiedy ten sam środek produkcji jest w różnych warunkach

różnie przez państwo (społeczeństwo) obciążony. Taki punkt w naszym rolnictwie się znajduje. Są to drobne gospodarstwa, zwłaszcza gospodarstwa do 2 ha. W stosunku do tych ostatnich społeczeństwo rezygnuje prawie całkowicie ze swoich roszczeń.

Drobne gospodarstwo jest tym wyjątkiem, w którym poza niewielkim podatkiem gruntowym właściciel zabiera prawie cały rezultat pracy dla siebie. W im wyższej grupie natomiast znajduje się dane gospodarstwo, tym udział państwa w dochodach czerpanych z niego jest wyższy, a właściciela — niższy. Polityka ta jest podyktowana troską państwa o to, by złagodzić różnicę w dochodach między poszczególnymi grupami gospodarstw, zwłaszcza jeśli idzie o dochód osobisty, przypadający na jednego członka rodziny. Trzeba jednak pamiętać, że stosowanie ulgowej taryfy obciążeń w zależności od wielkości gospodarstwa powinno mieć miejsce w zasadzie po pierwsze wtedy, kiedy gospodarstwo jest rzeczywiście jedynym źródłem utrzymania rodziny i po drugie, ulgi nie powinny iść aż tak daleko, aby obok innych okoliczności sprzyjających drobnemu gospodarstwu mogły się stać zachętą dla innych gospodarstw, zwłaszcza towarowych — do rozdrabniania się. Tymczasem, jak się wydaje w chwili obecnej, ani jedno, ani drugie kryterium nie jest w pełni przestrzegane. Zaczniemy od kryterium pierwszego, a mianowicie, że ulgowa taryfa powinna mieć miejsce w zasadzie tylko wtedy, gdy drobne gospodarstwo jest jedynym źródłem utrzymania.

Trzeba stwierdzić, że zasada ta miała pełne zastosowanie w pierwszych latach po wojnie. W tym to bowiem czasie większość gospodarstw drobnych była rzeczywiście gospodarstwami biedniackimi, stanowiącymi jedyne źródło dochodów danej rodziny. Możliwości dochodów spoza gospodarstwa były poważnie ograniczone, tak z powodu nadmiernej ilości ludności na wsi, jak i słabych możliwości zatrudnienia w mieście. W tej sytuacji przyście z daleko idącą pomocą ze strony państwa było rzeczą konieczną. Nie trzeba chyba dowodzić, że na przestrzeni ubiegłych 15 lat sytuacja na tym odcinku zmieniła się w sposób zasadniczy. Większość gospodarstw drobnych, zwłaszcza do 2 ha, to gospodarstwa chłopów-robotników, których dochody spoza gospodarstwa przewyższają dochody z gospodarstwa. Według danych ankietowych przeprowadzonych przez IER, ilość gospodarstw utrzymujących się przede wszystkim z dochodów spoza gospodarstwa wahała się w 1957 r. — w zależności od rejonów — od 10 do 30%. Oczywiście, o wielkości odsetka gospodarstw zarabkujących decydują w szczególności gospodarstwa drobne (tabela 4),

W grupie gospodarstw do 2 ha tylko 12% należy do rodzin, które utrzymują się wyłącznie z tego gospodarstwa. Podobnie przedstawia się sytuacja w grupie od 2 do 5 ha. Co prawda ilość rodzin o dochodach czysto rolniczych jest tu znacznie większa, nie przekracza

Procentowy podział rodzin wg źródła dochodów w rejonie
środkowozachodnim w 1957 r.*

Rodziny	Wielkość gospodarstw w ha						
	razem	0,5—2	2—5	5—7	7—10	10—15	15 i więcej
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
Rolnicze	60,2	11,9	40,2	85,0	82,0	92,4	93,3
Rolniczo-zarobkujące	18,6	21,1	37,4	14,2	17,5	7,6	6,7
Zarobkujące	21,2	67,0	22,4	0,8	0,5	—	—

* Do grupy „rolniczej” zaliczone są te rodziny, których dochód spoza gospodarstwa nie przekracza 10% rocznej wartości produkcji gotowej, a w „rolniczo-zarobkującej” — 60% wartości produkcji gotowej. W „zarobkujących” ujęto te rodziny, w których dochód spoza gospodarstwa przekracza 60% wartości rocznej produkcji gotowej. (Patrz B. Gałęski i A. Wyderka, *Zmiany w układzie stosunków pracy na wsi polskiej w latach 1952—51*, „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej” 1960, nr 1).

ona jednak 40,2%. Dopiero w następnej grupie, tj. od 5 do 7 ha, rodziny o dochodzie rolniczym mają zdecydowaną przewagę i wynoszą 85%. Liczba ta daje nam odpowiedź, dlaczego dopiero gospodarstwa od 5 ha wzwyż zdecydowane są organizować się w spółdzielniach; wyjaśnia nam zarazem, dlaczego rosną tak szybko drobne gospodarstwa, i to — jak wykazaliśmy na początku — w granicach do 2 ha, oraz w czym tkwi przyczyna olbrzymiego pędu do działów fikcyjnych, polegających na tym, że gospodarstwo dzieli się oficjalnie między kilku członków rodziny, a w rzeczywistości gospodaruje się nadal na całym, i podziału rzeczywistego, gdy ta ostatnia forma jest niemożliwa. Możliwość uzyskania pracy poza gospodarstwem, jak również umiejscowienia warsztatu rolnego w tej grupie gospodarstw, w której jest on jak najmniej obciążony, jest wystarczającym bodźcem utrzymującym się procesu rozdrabniania.

W tym miejscu może się nasunąć pytanie — zwłaszcza jeśli idzie o te rodziny, których dochód pochodzący spoza gospodarstwa przekracza połowę całego dochodu i stanowi główne źródło utrzymania — dlaczego tak kurczowo trzymają się one ziemi i nie rezygnują z niej całkowicie. Można często spotkać zjawisko porzucania przez właściciela gospodarstwa średniego lub większego, rzadko natomiast spotyka się to w stosunku do gospodarstw drobnych. Oczywiście wpływa na to wiele czynników. O jednym już mówiliśmy, mianowicie, że w drobnym gospodarstwie, zwłaszcza do 2 ha, właściciel przywłaszcza sobie prawie cały rezultat swej pracy, który (przy uwzględnieniu intensywności pracy, podobieństwa metod uprawy we wszystkich grupach gospodarstw) niewiele się różni swą wielkością na jednostkę pracy od gospodarstw grup wyższych. Drugi czynnik to znaczenie produktów żywnościowych w ogólnych kosztach utrzymania,

które kształtują się w granicach powyższej 50% całych rozchodów, a w rodzinach mniej zamożnych niekiedy powyżej 60%. Wiadomo bowiem, że gospodarstwo w granicach 2 ha, prowadzone względnie intensywnie, jest w stanie wytworzyć dostateczną ilość produktów, aby zaspokoić główne potrzeby oraz dać pewną nadwyżkę towarową, niezbędną na dokupienie artykułów nie wytwarzanych we własnym gospodarstwie. Znajduje to swe potwierdzenie w badanych budżetach gospodarstw indywidualnych (patrz Rocznik Statystyczny 1959, s. 194). Inaczej mówiąc, jeśli gospodarstwo drobne w grupie gospodarstw zarobkujących z punktu widzenia dochodów schodzi do roli źródła pomocniczego, to od strony rozchodów jego ciężar gatunkowy poważnie rośnie i należy się liczyć, że ten stan rzeczy utrzyma się jeszcze przez dłuższy okres. Mając zabezpieczony dzięki gospodarstwu fundusz spożycia na artykuły żywnościowe oraz pozostałe pozycje przez dochód pochodzący spoza gospodarstwa, rodziny te znajdują się w lepszej sytuacji niż pozostałe, czerpiące swe dochody wyłącznie z gospodarstw.

Przewaga ich polega również na tym, że nie wymagają one takich dużych inwestycji, jak gospodarstwa średnie i większe, co również ma poważny wpływ na końcowy wynik. Inwestycje w postaci maszyn i narzędzi w przeliczeniu na produkty rolne, w porównaniu z takimi państwami, jak ZSRR, Czechosłowacja i NRD, są w Polsce stosunkowo drogie. Stąd też inwestycje te nie mają zbyt silnego wpływu na podniesienie końcowego wyniku w gospodarstwach inwestujących. Nie można ich również przeceniać z punktu widzenia gromadzenia kapitału, gdyż ich znaczenie określone jest przez ogólną sytuację, w jakiej znajdują się gospodarstwa indywidualne. Chłop traktuje każdą inwestycję raczej z punktu widzenia wpływu na ulżenie sobie w pracy oraz wpływu na dochód osobisty. Inwestycje, zwłaszcza budowlane, są tak czy inaczej inwestycjami wymagającymi nakładów, których amortyzacja nastąpi w dość dalekiej perspektywie, a wobec jej braku chłop woli ich unikać. Brak tej perspektywy wynika zarówno ze względów ekonomicznych, jak i ustrojowych.

W gospodarstwie chłopskim, niezależnie od jego wielkości, nie można zastosować wszystkich zdobyczy agro- i zootechnicznych, szczególnie mechanizacji. Wynika to niezbicie z zaniku małych i tworzenia się dużych gospodarstw we wszystkich tych państwach, w których mechanizacja została daleko posunięta. U nas dołączają się do tego jeszcze względy ustrojowe. Koncentracja środków produkcji może się odbywać u nas tylko w formie własności społecznej. Oczywiście, konieczność pewnych inwestycji wiąże się nie tylko z perspektywą przyszłości, są one konieczne ze względu na bieżące potrzeby gospodarstwa. Uchylić się od nich można jedynie (jeśli się nie chce dopuścić do obniżenia produkcji) tylko poprzez

zmniejszenie warsztatu produkcyjnego, tj. gospodarstwa. Tendencje te są również widoczne przy obserwacji rodzaju inwestycji, zwłaszcza jeśli idzie o budownictwo. Większość budownictwa to domy mieszkalne, których właścicielami są z reguły chłopci-robotnicy. I tak, w powiecie poznańskim w zbadanych 5 gromadach na 117 nowo wybudowanych domów 77 należało do chłopów-robotników. (Przez chłopów-robotników należy rozumieć wszystkich pracujących poza gospodarstwem, niezależnie od tego, czy są to pracownicy fizyczni, czy umysłowi).

Niekiedy słyszy się zdanie, że skoro chłopci-robotnicy nie przynoszą zbyt dużego pożytku rolnictwu, gdyż przestali się czuć chłopami i z tego względu bardziej ciężą do miasta, w mieście zaś dlatego nie zależy im na przestrzeganiu dyscypliny, podnoszeniu kwalifikacji, wydajności pracy itp., bo czują oparcie w swoich gospodarstwach, to należy ich w pierwszym rzędzie zwalniać z pracy i w ten sposób zmusić do powrotu na wieś. Rozumie się, że tam gdzie inaczej problemu uporządkowania zatrudnienia nie można przeprowadzić, gdzie przed przedsiębiorstwem stoi alternatywa zwolnienia albo posiadających ziemię, albo jej nie posiadających, to oczywiście jest, że jeśli nie wchodzi w grę inne względy, należy zwolnić posiadającego ziemię.

Nie na tym jednak polega problem właściwego wykorzystania siły roboczej w przemyśle i w rolnictwie. Jeśli we wszystkich działach gospodarki poza rolnictwem można siłę roboczą lepiej wykorzystać poprzez stworzenie nowych stanowisk pracy, to nie można tego robić w rolnictwie, gdyż nie można pomnożyć podstawowego środka produkcji, jakim jest ziemia. Problem zwiększenia intensyfikacji produkcji polega w większym stopniu na jej mechanizacji niż na zwiększeniu siły żywej. Zwalnianie chłopów-robotników z pracy nie może niczego dobrego rolnictwu przynieść. Wręcz przeciwnie, spowoduje jeszcze większe spiętrzenie nie wykorzystanej siły roboczej, której nadmiar wieś stale odczuwa. Nadmiar siły roboczej na wsi jest, jak wiadomo, przyczyną obniżania się społecznej wydajności pracy oraz trwałą przeszkodą w koncentracji i mechanizacji rolnictwa. Inaczej mówiąc, chcąc przeciwstawić się zjawisku rozdrabniania, dla którego bodźcem jest między innymi niewątpliwie możliwość uzyskania pracy poza gospodarstwem, nie można tego robić poprzez uniemożliwienie zdobycia ludności wiejskiej zarobku poza gospodarstwem. Wręcz przeciwnie, trzeba za wszelką cenę dążyć do tego, aby jak najwięcej ludzi na wsi znalazło źródło dochodu poza rolnictwem. Jest to jedyna droga dla stworzenia na wsi warunków dla nowoczesnego i socjalistycznego sposobu produkcji.

Konieczność przejęcia przez inne gałęzie produkcji jak największej ilości ludności rolniczej jest obecnie tym bardziej pożądana, że w następnej pięcioletce, tj. po r. 1965, spotkamy się z ogromnym napływem

roczników wchodzących w wiek zdolności do pracy, tak w mieście, jak i na wsi. Inaczej mówiąc, czego na odcinku uregulowania siły roboczej nie zrobimy do roku 1965, to trudne będzie do przeprowadzenia przez kilka następnych lat.

Problem polega na tym, że poszukujący stałego źródła zarobku poza rolnictwem nie powinni tego robić z zamiarem stworzenia sobie drobnego gospodarstwa jako dodatkowego źródła dochodu. Nie chodzi tu o wyjątki. Chodzi o przypadki masowe. Niestety, dotychczas jest tak, że większość stara się o pracę poza rolnictwem z myślą połączenia dochodów z pracy zarobkowej z dochodem z gospodarstwa. Jest to nie tylko wynikiem korzystnego dla nich rachunku ekonomicznego, ale również pewnego rodzaju asekuranctwa, które czerpie źródło swoje w silnie jeszcze panującym się konserwatyzmie. Gospodarstwa średnie czy też większe, nie widząc dla siebie zbyt długiej perspektywy, znajdują ją w ramach gospodarstwa drobnego, wzmocnionego funduszem pochodzącym spoza gospodarstwa. Uwzględniając fakt, że w naszych warunkach prywatna własność środków produkcji wcześniej czy później przestanie istnieć, istotne staje się nie to, co kto posiada, lecz to, jak kto żyje. Od tej strony nie znajdujemy żadnej zasadniczej różnicy między warunkami rodzin poszczególnych grup gospodarstw stanowiących podstawowe źródło utrzymania, a nawet, jak wykazuje Rocznik Statystyczny, fundusz spożycia gospodarstw poniżej 3 ha (nie mówiąc o gospodarstwach chłopów-robotników) jest wyższy od funduszu gospodarstw w grupie od 3 do 7 ha (Rocznik Statystyczny 1959, s. 194).

Wydaje się, że w tej sytuacji nie można spodziewać się pojawienia tendencji do koncentracji. Najlepszym tego dowodem jest istnienie w każdym niemal powiecie woj. poznańskiego ugorów, które — jak wykazał spis rolny — wzrosły w skali wojewódzkiej z 8268 ha w 1958 r. do 10 431 ha w 1959 r., a na które nie ma kandydatów, mimo że posiadamy pokaźną ilość gospodarstw małorolnych. Reasumując, należy stwierdzić, że dla umożliwienia rozwoju współczesnego sposobu gospodarowania, znajdującego pełne warunki rozwoju w wielkich gospodarstwach rolnych, należy dążyć za wszelką cenę — poprzez właściwe ustawienie bodźców — do wywołania tendencji scalających. Tendencja koncentracji musi istnieć we wszystkich układach własnościowych tak długo, jak długo one same trwają.

Oczywiście, granice koncentracji w poszczególnych układach są różne. Jeśli w układzie własności społecznej proces koncentracji może odbywać się bez ograniczeń, to w układzie własności prywatnej granicą tą powinna być określona wielkość gospodarstwa, która w zasadzie nie może wykroczać poza zasięg gospodarstwa typu rodzinnego. Dalszy proces koncentracji musi odbywać się w oparciu o własność zespołową.

W tym wypadku jest rzeczą celową utrzymanie w dalszym ciągu bodźców ekonomicznych, zachęcających chłopa do przechodzenia na tory gospodarki zespołowej. Że bodźce te odgrywają coraz większą rolę, świadczy fakt, że w pierwszym kwartale 1960 r. powstało w woj. poznańskim 65 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Czy istnieją u nas warunki, aby zapobiec procesowi rozdrabniania, a tym samym umocnienia warunków umożliwiających przechodzenie gospodarki chłopskiej na tory gospodarki zespołowej? Wydaje się, że istnieją. Mamy dzisiaj zupełnie inne warunki niż w pierwszych latach po wojnie. Gdy wówczas — jak już o tym pisaliśmy — większość drobnych gospodarstw była istotnie jedynym źródłem utrzymania, polityka tak daleko idących ulg w stosunku do nich była nie tylko rzeczą słuszną, ale i konieczną. Dziś jednak, kiedy większość gospodarstw drobnych posiada dodatkowe źródła zarobków, przekraczające w swej masie dochody z gospodarstwa i kiedy istnieją możliwości (powiedzmy sobie szczerze) dalszego powiększania dochodu spoza gospodarstwa bądź to w drodze pracy zarobkowej, rozwoju warsztatów lub zaprowadzenia intensywnej produkcji, istniejąca polityka uprzywilejowania drobnego gospodarstwa w takim stopniu, jak dotychczas, wyłącznie w oparciu o ilość posiadanej ziemi, z pominięciem rzeczywistej sytuacji ekonomicznej, przestaje spełniać — jak się wydaje — swoje zadanie.

Nieprawdą jest, że nie ma u nas w większości przypadków warunków do znalezienia zatrudnienia i otrzymania z tego tytułu dodatkowego dochodu. Prawdą natomiast jest, że mało jest tych, którzy chcieliby w tym kierunku zrobić jakikolwiek dodatkowy wysiłek. Jest rzeczą wiadomą, że rynek nasz jest w stanie wchłonąć znacznie większe ilości produktów rolnych, tradycyjnych materiałów budowlanych itp. Mamy ku temu warunki, aby zwiększyć ich produkcję. Istnieje wiele wolnych, nie wykorzystanych ziem i zabudowań, z jednej strony, oraz nie wykorzystana siła robocza — z drugiej strony. Istnieje również olbrzymie zapotrzebowanie, zwłaszcza na wsi, na usługi. Z powodu słabej jeszcze mechanizacji, w dalszym ciągu z braku siły roboczej w poważnej ilości spółdzielni produkcyjnych województw zachodnich utrzymuje się kierunek produkcji ekstensywnej, zbożowej. Nie najlepiej jest z siłą roboczą w PGR-ach. Sytuacja jest dość paradoksalna — z jednej strony istnieją warunki do wzrostu zatrudnienia i wzrostu produkcji, a z drugiej — zwłaszcza w rejonach o dużym rozdrobnieniu, nie wykorzystana siła robocza, przyczyniająca się do bardzo niskiej społecznej wydajności pracy.

Co w takim razie stoi na przeszkodzie do wykorzystania rezerw siły roboczej i środków produkcji?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Wpływa na to wiele czynników, jak np. sytuacja materialna ludności, system bodźców ekonomicz-

nych i pozaekonomicznych, rynek pracy, perspektywy określonych dziedzin produkcji itp.

Niezależnie od złożoności problematyki, badania uwzględniające nowe, konkretne warunki, powinny iść — jak się wydaje — w kierunku ustalenia:

1. jaką działkę należałoby uważać za typowo robotniczą i ta mogłaby być całkowicie zwolniona od obciążeń;

2. wpływu dotychczasowego systemu obciążeń poszczególnych grup gospodarstw, opartego wyłącznie na ilości ziemi, z pominięciem rzeczywistej sytuacji rodzin tych gospodarstw, na kształtowanie się struktury gospodarstw;

3. środków wpływających na zwiększenie aktywności gospodarstw drobnych we wszystkich formach zespołowego działania.

Na zakończenie należy dodać, że bardzo często podnoszony ostatnio w prasie postulat decyzji typu administracyjnego w sprawie zakazu rozdrabniania gospodarstw, bez uprzedniego zbadania i uregulowania wspomnianych wyżej zagadnień, niewiele w tej dziedzinie pomoże.